Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 7. Poniedziałek, 9 stycznia 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Każdy oficer
dwukrotnie musi odbyć praktykę
w garnizonach kresowych.
Przeniesienia odbywać się będą dwa razy w roku.

(Telegram własny).

Warszawa, 9. 1. — Ministerstwo Spraw Wojskowych opracowało zasady któremi kierować się będzie odtąd przy

przeniesieniach oficerów

wewnątrz kraju i na Kresach oraz ze służby w sztabach do oddziałów linjowych. Między innemi powzięto postanowienie, że każdy oficer w okresie swej służby musi

dwukrotnie

przejść praktykę w garnizonach Kresowych: po raz pierwszy jako oficer młodszy, po raz drugi jako oficer sztabowy, przyczem służba na Kresach nie może trwać dłużej niż

cztery lata.

Również na 4 lata może być oficer odkomenderowany do Kop-u. Przeniesienia odbywać się będą odtąd dwa razy do roku: wiosną i jesienią.

Postulaty nauczycielstwa szkół średnich
przed ministrem oświecenia publicznego.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj po trzech dniach obrad nastąpiło zamknięcie zjazdu delegatów Zw. zaw. nauczycielstwa polskich szkół średnich.

Na zakończenie obrad wybrano delegację, która wręczyć ma min. Dobruckiemu

postulaty nauczycielstwa

w dziedzinie zawodowej, jak i odnośnie organizacji szkolnictwa.

Do delegacji weszli członkowie zarządu wielkiego pp. Koźlik — z Grudziądza, Kargol — z Tarnowa, Gadomski — z Częstochowy, Stawarz-Szczyrzycki — z Kalisza,

Opechowski — z Łodzi.

Petrajtys — z Piotrkowa, Stroński — z Wołynia, Żypowski — ze Lwowa, Liskowacki — z Łukowa i Chrupek ze Zgierza.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,44
Nowy-Jork	8,69
Paryż	35,03
Szwajcarja	171,82

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,62
Złoty	57,65
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,88
W płaceniu	8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Olbrzymi wiec abonentów telefonicznych w Warszawie.
Dalszy ciąg walki z systemem licznikowym.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9. 1. — Wczoraj w cyrku odbył się olbrzymi wiec abonentów telefonicznych, który zgromadził około 3 tysięcy osób. Obecni byli przedstawiciele Łodzi i Lwowa.

Uchwalono jednomyślnie żądać zniesienia systemu licznikowego i zaprzestania pobierania opłat za

założenie telefonu.

jak również ograniczenia terminu zakładania nowego telefonu.

Maskarada Czerwonego Krzyża.

Ustalona sława tej maskarady w tym roku również nie zawiodła oczekiwań żądnych zabawy łodzian. Na ilustracji komitet: pp. Heinowa, d-rowa Krotowska, d-rowa Skalska, dyr. Rumplowa, Grzegorzewska, Biernacka W tyle: p. Stępowski. Fot. A. Meyer.

Krwawy pojedynek oficerów.
Jeden z nich walczy ze śmiercią.

Białystok, 9 stycznia. — W lesie zwierzynieckim pod Białymstokiem odbył się wczoraj

krwawy pojedynek

między oficerami 10 pułku ułanów, rotmistrzem Bolesławem Sakowiczem i porucznikiem Bogdanem Dobrzańskim. — Rotmistrz Sakowicz otrzymał

ciężką ranę w głowę

i przewieziony do szpitala, walczy ze śmiercią.

Przeciwnik jego wyszedł z pojedynku bez szwanku. Powodem była obraza rotmistrza Sakowicza

przez żonę

porucznika Dobrzańskiego. Warunki pojedynku były bardzo ciężkie.

Echa strasznej katastrofy w Berlinie.

Straż pożarna i policja rozkopuje gruzy zawalonego domu w poszukiwaniu ofiar katastrofy.

Zbiorowe otrucie w szpitalu Ujazdowskim.
30 ofiar zatrutych wędlin.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9 stycznia — Jak stwierdzają dzisiejsze dzienniki w szpitalu ujazdowskim zdarzył się jeszcze w czasie świąt Bożego Narodzenia wypadek

zbiorowego otrucia

wędlinami. 30 oficerów i żołnierzy oraz członków personelu do tej pory złożonych jest chorobą. Choroba ma przebieg

stosunkowo lekki.

Obecnie toczy się śledztwo w sprawie tego wypadku.

Specjalne zarządzenia władz bezpieczeństwa
na okres wyborczy.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 9. 1. — Władze bezpieczeństwa wydadzą niebawem szereg zarządzeń mających na celu zapobieganie w okresie wyborczym

wszelkim wystąpieniom

bojówek partyjnych mogących zakłócić normalny przebieg wyborów. Szczególna uwaga zwrócona będzie na propagandę

żywiołów wywrotowych.

Zjazd wojewodów w Warszawie
w związku z akcją przedwyborczą.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9. 1. — Jutro odbędzie się w Warszawie zjazd

wszystkich wojewodów

na którym centralne władze udzielą dyrektyw w sprawie techniki wyborczej, wojewodowie zaś poinformują o sytuacji przedwyborczej w poszczególnych województwach.

Blok mniejszości narodowych na Kresach
utracił swe wpływy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9 stycznia. — Według wiadomości nadchodzących z Kresów Wsch. coraz wyraźniej ujawnia się

utrata wpływów

dotychczasowych przez blok mniejszości narodowych. Podobno dojrzewa już projekt stworzenia nowego bloku mniejszości narodowych, złożonego z grup pozytywnie ustosunkowanych do

państwowości polskiej.

Do tego nowego bloku zgłaszają akces niektóre grupy żydowskie, jak naprzykład centralny związek kupców żydowskich w Wilnie.

Napad zgłodniałych wilków na zagrodę wieśniaka.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 9. 1. — Z Wilna donoszą o niezwykłym napadzie stada wilków na zagrodę pewnego włościanina we wsi Drozdowo, powiatu Mołodeczno.

W oczach wieśniaka wilki pożarły dwa psy, kilka **owiec i cielat.**

Dopiero przy pomocy sąsiadów zdołano stado zgłodniałych wilków odpędzić od wsi.

APOLLO
Konstantynowska 16.

Dziś premjera!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Arcyfilm wytwórni „Societe des Cineromans"

BELPHEGOR Cz. I. Klejnoty cesarzowej

Potężny dramat kryminalny w 12 wielkich aktach.

W rolach głównych: Najznakomitsi artyści francuscy

Rene Novarre, El. Vantier, L. Dalsace, Jeanne Brindeau.

GRAND KINO

Dziś upajająca premjera!

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, którem się zachwyca cały świat!
Najpotężniejszy dramat sensacyjny bieżącego sezonu z życia fantastycznego Wschodu pod tytułem:

„NIEWINNIE ZASĄDZONY"

z udziałem niezrównanego artysty **RYSZARDA BARTHELEMESSA**

Film ten od połowy stycznia demonstrowany będzie w czterech kinoteatrach w Warszawie.

Żołnierze litewscy rozstrzelali swego dowódcę.

Bunt w pogranicznej strażnicy.

Wilno, 9. 1. — Na strażnicy litewskiej Kurklisz ki w pobliżu Nowych Trok, doszło do buntu litewskiej straży granicznej na tle nieporozumienia pomiędzy szeregowymi a komendantem strażnicy, który lekko zranił jednego z podwładnych. Oburzeni żołnierze rozbroili komendanta i zwoławszy „sąd żołnierski" **rozstrzelali go.**

Zjechała na miejsce komisja śledcza, która aresztowała kilkunastu żołnierzy. Strażnica jest obecnie obsadzona przez dwa plutony żandarmerji. Część strażników zbiegła.

———:———

Auto wpadło na oddział wojska.

Jeden żołnierz ciężko poraniony.

Z Częstochowy donoszą:

Przy ulicy Głównej na Stradomiu zaszedł niezwykły i tragiczny wypadek samochodowy. Samochód (autobus), prowadzony przez właściciela Herszlika Unglika, najechał na

oddział wojska,

powracającego z kościoła, wskutek czego jeden z żołnierzy Szulim Pasternak, kanonier 7 p. a. p. dostał się pod samochód i uległ poważnemu pokaleczeniu całego ciała.

Poszkodowany został przewieziony w stanie groźnym do szpitala wojskowego.

Banda krwawych zbójów

która dokonała szeregu morderstw w rękach policji.

Z Warszawy donoszą:

Teren województwa warszawskiego oczyszczony ostatnio został z niebezpiecznej szajki opryszków-cyganów, dokonywujących potwornych morderstw.

Do szajki należeli: Waćkowski Wilhelm (pseudonim Wiluś), Paćkowski Władysław oraz Paćkowski Edward (pseud. „Backa").

Dziełem tych krwawych zbirów było **wymordowanie rodziny nauczyciela Fawrela** we wsi Proszkowo, powiatu mławskiego.

Napadu tego dokonano z polecenia sąsiada Fawrelów — Bronisława Milewskiego. Zabity został Fawrel, jego żona i cztroletni synek.

Drugiego napadu dokonała banda na folwark Waraki pow. przasnyskiego, należący do niejakiego Borowego. Zamordowano wówczas syna właściciela Jana Borowego, głuchoniemego służącego Antoniego Krajewskiego oraz służącą Lidję Remżykównę: właściciela majątku oraz jeszcze 5 osób ciężko poranionо.

Poza tem istnieje podejrzenie, że ta sama banda dokonała kilku napadów w województwie białostockiem.

———

Niezwykła katastrofa kolejowa.

Pociąg wpadł na budynek stacyjny.

Amsterdam, 9 stycznl. — Na dworcu kolejowym w Zandwoort maszynista nie mogąc zahamować pociągu wpadł na

budynek stacyjny.

Część murów runęła. Jedna pasażerka zginęła na miejscu, maszynista jest ciężko ranny oraz kilkanaście osób lżej.

———

Bydgoszczy grozi katastrofa

wskutek podmycia grobli na Brdzie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Inspekcja dróg wodnych zaalarmowana została wiadomością, że przy przyczółku mostowym już obok mostu Jagiellońskiego nastąpiło

podmulenie grobli.

Przerwanie się wody przez groblę mogło spodowować olbrzymią katastrofę niszcząc młyny bydgoskie i magazyny wojskowe. Inspekcja Dróg Wodnych porozumiała się natychmiast z władzami miejskiemi i dowódcą garnizonu i przy szczególnej pomocy wojska zaczęto prowadzić akcję ratunkową. Wojsko pracuje

do chwili obecnej.

Mimo, iż częściowo zażegnano niebezpieczeństwo, grozi ono miastu nadal. Fachowe organa Inspekcji Dróg Wodnych odbywają narady nad całkowitem usunięciem grożącej katastrofy.

———

Kary za uchylanie się od obowiązków uczestniczenia

w komisjach wyborczych.

Wyjaśnienie Głównej Komisji Wyborczej.

Główna Komisja Wyborcza zgodnie z przepisami ordynacji wyborczej, zleciła komisjom okręgowym i obwodowym

nie uwzględniać rezygnacyj

składanych przez członków. Powodem usprawiedliwiającym rezygnację nie może być zajęcie zawodowe i odległość miejsca zamieszkania, gdyż par. 21 i 28 przewidują za to

djety i odszkodowania.

Jedynym motywem rezygnacji może **być usprawiedliwiona**

siła wyższa.

Na uchylających się od obowiązków obywatelskich uczestniczenia w pracach komisyj wyborczych nałożono już jak wiadomo w miastach prowincjonalnych i w stolicy kilkanaście grzywien w wysokości 400 złotych każda.

———

Lustro dla krawca nie jest ozdobą

lecz narzędziem pracy, którego nie wolno licytować.

Z Warszawy donoszą:

Pewien egzekutor skarbowy zajął u biednego krawca damskiego lustro na poczet zaległych podatków.

Krawiec zgłosił rekurs, wyjaśniając, iż lustro jest dla niego takiem samem

narzędziem pracy,

jak nożyczki i igła.

Zagadnienie to oparło się o ministerstwo skarbu, które w specjalnym okólniku wyjaśnia, iż istotnie lustro u krawca, fryzjera lub kapelusznika uważać należy za narzędzie pracy, które nie może być zajęte na rachunek zaległości podatkowych

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Król Afganistanu przybył wraz z żoną i synem do Rzymu, gdzie został uroczyście powitany przez królewską parę włoską i Mussoliniego. Król afgański przybędzie też do Polksi.

(—) W Warszawie zakończył obrady zjazd zjednoczenia stanu średniego Rzplitej Polskiej. — Zjazd uchwalił rezolucję, wynowiadającą się za współpracą stanu średniego z rządem marszałka Piłsudskiego.

(—) Dotychczas zgłoszone zostały następujące listy państwowe:

Nr. 1 „Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem". Na czele tej listy stoi wicepremjer Bartel.

Nr. 2 „Polskiej Partji Socjalistycznej". Pierwsze nazwisko p. Daszyńskiego, do senatu p. Limanowskiego.

Nr. 3 „Wyzwolenia". Na pierwszem miejscu znajduje się nazwisko p. Maksymiljana Malinowskiego, do senatu p. Woźnickiego.

Nr. 4 „Ogólno-żydowskiego związku robotniczego „Bund" w Polsce". Na pierwszem miejscu stoi p. Ehrlich.

Nr. 5 „Żydowskiego robotniczego komitetu wyborczego „Poalej Sjon".

(—) W Borysławiu (Zagłębie Naftowe) tłum komunistyczny zawładnął socjalistycznym Domem Ludowym.

(—) Dzięki inicjatywie J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego zawiązał się komitet organizacyjny Budowy Domów Robotniczych, który w roku bieżącym przystąpi do wybudowania 200 domków z ogródkami.

Robotnicy za czynsz, opłacany w ciągu kilku lat staną się właścicielami zamieszkiwanych domków. Jest to sposób budowy tanich domów, zaczerpnięty z Holandji i Belgji.

Sosnowiec, 9. 1. — Onegdaj o godz. 10.30 rano wybuchł olbrzymi pożar w wielkich zakładach przędzalniczych Dietla w Sosnowcu. Spłonęła doszczętnie hala maszyn, przyczem straciło pracę około tysiąc robotników na przeciąg kilkunastu tygodni. Straty wynoszą przeszło miljon złotych. Sąsiednie hale były zagrożone pożarem, jednak dzięki energicznej akcji 16 straży ogniowych, ogień udało się zlokalizować. Nadmienić należy, że pożar strawił 30 wagonów przędzy.

O godz 5 rano przy ul. Kołłątaja 5 spalił się dom należący do Lewkowicza i Eisenberga. Straty bardzo znaczne. Ogień był tak silny, że rynny na sąsiedniej kamienicy zaczęły się topić.

———

TEATR MIEJSKI.

„Tajfun".

Dramat w 4-ch aktach Melchiora Lengyel'a.

Głębokim w treści i myśli jest dramat Lengyel'a przedstawiający dzieje uczonego japońskiego D-ra Tokeramo dla studjów i badania stosunków europejskich, bawiącego w Paryżu. Nie dzieje wszakże miłości nieszczęśliwej, tak bardzo tragicznie skończonej, są istotnem podłożem dramatu. Sięga ono znacznie dalej, znacznie głębiej. Miłość D-ra Tokeramo ku Helenie Laroche — to tylko oprawa misterna, artystycznie wycyzelowana. Ale właściwą treścią, istotą dramatu jest odwieczna walka Wschodu z Zachodem o panowanie nad światem. Na tem tle dopiero uwypukla się istotna różnica charakteru duszy między człowiekiem z krainy wiśni kwitnących a mieszkańcem babki Europy, roszczącej sobie prawo do przodowania wśród świata.

Trudno zaiste pojąć, trudno zrozumieć tę strunę duszy japońskiej. Lengyel przedstawił ją z całym artyzmem i znawstwem. Natomiast może zbyt po macoszemu potraktował Europejczyków, którzy w dramacie mają właściwie dwóch przedstawicieli; niezbyt głęboko pojętego profesora Duponta i egzaltowanego o nieco wypaczonym charakterze literata Karola Renarda.

Dramat sprawia wrażenie głębokie, a powiększa je wysoko postawiona gra artystycznego zespołu. Na plan pierwszy wybija się p. Boneckl jako Tokeramo. Maska twarzy tego artysty jest wprost niezrównana, jak niezrównaną jest również jego gra, przedstawiająca całą gamę uczuć od spokoju do gwałtowności od szczęśliwego upojenia miłosnego, do rozpaczy graniczącej z szałem. Na uwagę zasługuje również wspaniała gra p. Winawera w roli jednego z członków kolonji japońskiej Kobayashi'ego. Dobrym był również p. Damięcki, jako Hironari. P. Woskowski stworzył ciekawy typ literata Renarda, natomiast słabym był p. Fabisiak, jako prof. Dupont.

W ciekawej scenie sądu dobrym obrońcą był p. Lubicz-Lisowski. P. Morska jako Hel. Laroche wykazała dużo bardzo artyzmu, a prawdziwie miłą była p. Dziewońska jako Teresu.

„Tajfun" należy do cennych spektakli obecnego sezonu i ściągać powinien widzów, pragnących prawdziwie artystycznej biesiady.

(—oż—).

———

Wykorzystana samotność.

Tragiczny czyn młodej kobiety.

Łódź, 9. 1. — Wczoraj około godziny 10 wieczorem mieszkańcy domu przy ulicy Żeromskiego 44 zaalarmowani zostali jękami dobywającemi się z mieszkania Wernerów. Zaczęto szturmować drzwi, a kiedy na donośne pukania nikt nie odpowiadał — wyważono je. Na podłodze leżała, wijąc się w bólach

córka Wernerów,

22-letnia Marja. Młoda dziewczyna wykorzystując nieobecność rodziców w celu samobójczym napiła się jakiejś nieznanej trucizny. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł Wernerównę w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyna tragicznego kroku Wernerówny nie ustalona.

Milczek jest takim samym postrachem towarzystwa

jak perorujący bez przerwy gaduła.

Sztuka interesującego rozmawiania jest cennym walorem.

Zdaje się, że sztuka prowadzenia rozmów towarzyskich zanika w naszych czasach. Małe kółka zasklepiają się w partje bridge'a, podczas wielkich zebrań niejedni gospodarze domu uważają, że powinni gościom „coś dać": muzykę, taniec lub inną jakąś atrakcję, aby się nie nudzili. Istnieje widać obawa, że ludzie sobie nawzajem zbyt mało ofiarować mogą.

Sztuka prowadzenia rozmów może właściwie kwitnąć w małych tylko zebraniach. W dużych zaś ludzie przeważnie

błąkają się znudzeni.

a jeśli pojedyńczym osobom udaje się partnera do rozmowy w kąt salonu zaciągnąć to zwykle dlatego, że obie strony mają sobie coś do powiedzenia, co bynajmniej sztuką rozmawiania nie jest, która wówczas dopiero jest potrzebna, kiedy kilka osób wspólną rozmowę prowadzi — i to osób nie zawsze zestrojonych z sobą.

Tak jak muzyka nietylko z tonów — nut, ale i z pauz się składa, prawdziwą rozmowę tworzy mowa i milczenie. I jedno i drugie jest sztuką i tylko ten, kto oboje uprawia rozumie i posiada sztukę rozmawiania.

Mówiąc o dobrym rozmówcy zwykle mamy przedewszystkiem sztukę mówienia na myśli, ale prawdziwa rozmowa powstaje dopiero z

z umiejętnego zastosowania pauz.

Rozmowa powinna przypominać grę w piłkę — nie wolno, aby jedna tylko osoba mówiła choćby to był arcymistrz słowa, lecz wszyscy powinni się wzajemnie słowami bombardować.

Nie wielu jest ludzi, posiadających

wrodzony dar wymowy:

za to bardzo wielu nabrało w mówieniu wprawę później, przy swoim zawodzie. Kiedy taki pan zabiera głos na towarzyskiem zebraniu, słuchacze doznają wrażenia, że mówi do nich mówca z estrady, a jeśli się kilku takich improwizowanych mówców jednocześnie na zebraniu towarzyskiem znajdzie, nie powstaje ożywiona rozmowa — gra słów, podczas której jeden drugiemu z ust niemal zdanie wyrywa, by dalej nić rozmowy prząść, lecz obecni słuchają

kilku monologów

jednocześnie, a niektóre panie domu cieszą się, że goście dobrze się bawią, co nie jest prawdą: przez grzeczność tylko monologów tych słuchają.

Każde zebranie towarzyskie ma również i „milczków", zbyt ściśle trzymających się przysłowia, że „mowa jest srebrem, a milczenie złotem". Zapewne, historja zna wielkich milczków, ale tysiące naszych małych milczków nasuwają na myśl filozoficzne pytanie:

„Czy ryby są niemie dlatego że nic do powiedzenia nie mają, czy dlatego nie mówią, że są nieme"?

Tacy milczkowie złego gatunku

przeszkadzają w towarzystwie

narówni z mówcami, o których wspomnieliśmy wyżej i krępująca atmosfera, którą oni przedewszystkiem stwarzają, jest główną przyczyną, dla której niejedno starannie przygotowywane zebranie się nie udaje, mimo obecność miłych kobiet i wykształconych mężczyzn.

O niefortunnych mówcach monologowych nie będziemy więcej mówili. Jako

balast towarzyski

są ogólnie uznawani. Zbyt mało za to zastanawiamy się naogół nad rolą milczków w towarzystwie. Powszechne jest mniemanie, że pan X lub pani Y naprzykład nic w towarzystwie nie przeszkadzają, bo, zaledwie, że usta im się otwierają!

Co za kardynalny błąd! W niczyjej obecności nie mówi się absolutnie tak samo, jak w jego nieobecności.

Dlatego to chemja towarzyskości wymaga, aby gospodarze domu przy wyznaczaniu miejsc przy stole brali pod uwagę nietylko swych rozmownych, ale i milczących gości. Ci ostatni bowiem dzielą się również na dwie kategorje:

złych i dobrych milczków.

Dobrzy milczkowie — inaczej produkcyjni słuchacze, są w towarzystwie na równi z dobrymi rozmówcami bardzo pożądani.

Nic bardziej przykrzejszego dla gości jak znaleźć się nagle w towarzystwie złego milczka, to jest człowieka, który ani sam się towarzystwu nie udziela, ani od obecnych nic dla siebie nie zaczerpnie. — Prawdziwa rozmowa jest niemożliwa w obecności takiego intruza.

To samo ma miejsce, jeżeli w małem towarzyskiem kółku znajdzie się pojedyńczy zbyt młody lub zbyt stary gość, którego wiek specjalnych względów wymaga.

O ile jednego mężczyznę nie można do wyłącznie damskiego towarzystwa zapraszać, o tyle bardzo szczęśliwa mieszaninę tworzy jedna, dwie najwyżej damy z jakim pół tuzinem albo i więcej mężczyzn.

Mieszane towarzystwo i towarzystwo męskie

inna zupełnie mają atmosferę

i innemi prawami się rządzą. Jedna choćby kobieta między kilku mężczyznami, to już nie jest towarzystwo męskie (za wyjątkiem jeśli chodzi o panią domu, która najczęściej po kolacji znika).

Wróćmy jednak do dobrych milczków tak zwanych

produkcyjnych słuchaczy!

Jakże oni są ważni w towarzystwie, ci cisi, milczący, a jednak duszą cała towarzyscy ludzie! — Zdolność ta cechuje przeważnie głębokie umysły kobiece dochodzą do genjalności u niektórych.

Bez nich nie masz prawdziwej rozmowy towarzyskiej!

Ich milczenie, to nie otchłań tych nieprzeniknionych, co żadnym błyskiem oka,

wyrazem twarzy

nie zdradzi współudziału w toczącej się rozmowie. Ich milczenie jest tylko względne. Jest to wchłanianie i przerabianie słyszanego, które się wyraźnie objawia w rzuconych od czasu do czasu słowach, spojrzeniach, uśmiechu i jeśli taka kobieta zabierze na dłużej głos zdumieje najrozumniejszego mężczyznę głębią swego umysłu.

Mężczyźni o wiele

rzadziej dar ten posiadają,

a jeżeli, to są już mędrcy.

Tego rodzaju chemja towarzyska dziś coraz bardziej idzie w zapomnienie, i jeśli się nawet coś podobnego w jakimś kącie salonu tęgnie, sama pani domu nieraz nieportunnie przerwie zadzierzgnięta już symfonję dusz, zapraszając do sąsiedniego pokoju naprzykład dla obejrzenia jakiegoś cacka artystycznego, nowej książki lub przysłuchania się fortepianowi, skrzypcom deklamacji, śpiewom i t. p.

Nic to wszystko niema wspólnego

z istotą towarzyskości,

której duszą pozostanie zawsze „sztuka rozmawiania".

Mało pielęgnowana w naszym przejściowym okresie wróci z pewnością u potomności naszej na swe poczesne miejsce zachodniego kulturalnego dobra.

Dobry sposób na bandytów.

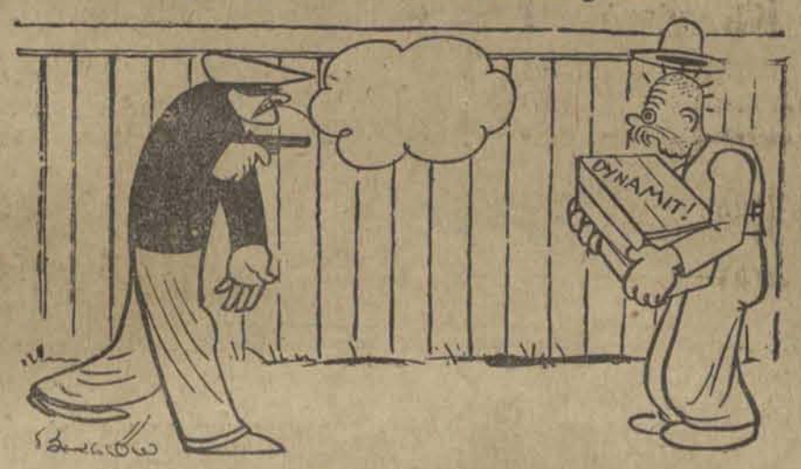

Bandyta: — Pieniądze albo życie!
Robotnik: — Niech pan mnie nie straszy, bo jeszcze upuszczę tę skrzyneczkę.

Kraj miłośników psów.

Jeden piesek na dziesięciu ludzi.

Jak się okazuje, krajem tym jest Anglja, według bowiem ostatnich danych, liczba psów dochodzi tam do 4 miljonów, wobec czego w Anglji wypada

jeden pies na dziesięciu ludzi,

przyczem ćwierć miljona psów jest czystej rasy i posiada rodowody starannie utrzymane przez ich właścicieli.

Tysiące ludzi w Anglji poświęca się hodowli psów rasowych, a obroty tych przedsiębiorstw sięgają miljona funtów szterlingów rocznie.

Ze względu na to zamiłowanie do psów i obawę rozpowszechnienia się wśród nich chorób zaraźliwych, przywóz psów do Anglji bez specjalnego pozwolenia jest surowo zabroniony, a nawet psy, na których przywóz do Anglji właściciele ich otrzymali pozwolenie, muszą od być kilkotygodniową kwarantanne.

M. D.

Dostojny gość.

Mój doskonały przyjaciel Hugh Toroughbean przyjechał w sobotę około godziny 4-ej zabrać mnie do Fontainebleau. Mieliśmy spędzić dwa dni razem w jego komfortowo urządzonej willi Marlotte.

Zdziwiłem się bardzo gdy podjechawszy do parkanu otaczającego jego park, zauważyłem świeżo wymalowany szyld, na którem przeczytałem:

— Pensjonat Excelsior. Pobyt idealny, kuchnia staranna. Ceny bardzo umiarkowane.

Hugh bawił się widocznie moim zdziwieniem. Gdy oniemiały patrzałem na niego, powiedział:

— Co myślisz o mym pomyśle, mój stary.

— Czyś naprawdę odstąpił swą willę jakiemuś hotelarzowi?

— Ależ nie... Nie zrozumiałeś mnie... Słuchaj więc, Emilu. Nudzę się jak mops sam w tej wielkiej budzie. Pomyślałem by umieścić tam szyld na mej bramie... Ściągnie niewątpliwie uwagę automobilistów, którzy przyjadą przerwać szarzyznę mojego istnienia. Będę odgrywał rolę knajpiarza-amatora, będę brał od nich śmiesznie niskie ceny, za moje dobre potrawy, a rozmowy z tymi przelotnymi gośćmi staną się dla mnie źródłem rozrywki.

Ponieważ cała ta historja bawiła mnie, przeto pośpiesznie rozpakowałem swe rzeczy w pokoju i wyszedłem na taras dający widok na drogę. Hugh siedział przy kamiennej balustradzie, upatrując przechodniów. Stary zarządzający w pięknej liberji czekał przy zajeździe.

Hugh rozczarowany popatrzył na mnie.

— Mój stary, rzekłem, nic jeszcze nie stracone. Mamy dopiero godzinę szóstą. Trzymam zakład, że jeszcze przed siódmą będziesz miał pod swym dachem, miłe towarzystwo odbywające podróż poślubną oraz bandę skandynawskich turystów.

— Oby cię niebo wysłuchało, drogi Emilu.

Upłynęło pół godziny. Nagle osiódmej dwadzieścia jakiś człowiek wszedł szybko do parku. Był bardzo elegancki. Niósł żółtą skórzaną torebkę i miał minę, jakby chciał wynająć cały pensjonat. Rozradowany Hugh wybiegł na jego spotkanie.

— Pan chciałby wynająć pokój?

— Tak, odpowiedział przybysz. Dobry pokój z widokiem na ogród. Jaka jest cena z pełnem utrzymaniem?

— Szesnaście franków na dobę wraz z usługą.

— Doskonale... Moje rzeczy zostaną tam odniesione?

Hugh zawołał zarządzającego, wydał mu polecenie odprowadzić podróżnego do pokoju błękitnego, jednego z najpiękniejszych w willi. Zacierał sobie ręce, spoglądając na mnie zwycięsko, gdy ukazał się drugi podróżny przed zajazdem. Powitał Hugha złożył wielką walizę i rzekł, zwierzając się:

— Panie, jestem inspektorem bezpieczeństwa publicznego, przydzielonym do osoby księcia, który zajął pokój w pańskim pensjonacie.

— Jakto?.. ten... pan...

— Sza...

Policjant dyskretnie pokazał swą legitymację i dodał:

— Jego Królewska Wysokość podróżuje incognito. Panowie nie wiedzą kim on jest i nie wyraźcie swego zdziwienia, gdy zobaczycie, że zapisał się do księgi jako zwykły Lebrun... Prosiłbym tylko o jedno, by mój pokój mógł być na tych samych z księciem schodach.

— Ależ tak!

I podczas, gdy zarządzający towarzyszył inspektorowi, Hugh szeptał mi do ucha:

— Słyszałeś!... To nadzwyczajne!... W czasie debiutu w hotelarstwie dostaje mi się książę, który incognito zwiedza Fontainebleau.

...Obiad był bardzo ciekawy. Hugh i ja siedzieliśmy przy stole nr. 4. Inspektor policji zajął miejsce w głębi sali. Książę jadł przy stole nr. 3. Zarządzający usługiwał według nieużywanego w pensjonatach, o umiarkowanych cenach ceremonjału.

Gdy nam podano pasztet z traflami na grzankach, Hugh, który od kwadransa siedział jak na rozżarzonych węglach zapytał:

— Czy Wasza Królewska Wysokość zna tutejsze lasy?

— Bardzo dobrze. Dziękuję.

I więcej nic.

Hugh i ja nie śmieliśmy dzielić się wrażeniami, gdyż stół nr. 3 stał zbyt blisko stołu nr. 4. Ale byliśmy zrozpaczeni milczeniem księcia. Po deserze wstał i znikł. Inspektor również wstał. Gdy przechodził koło nas, Hugh rzekł do niego:

— Pański patron nie jest rozmowny.

— Jego wysokość zajęta jest wypadkami w Sofji. Otrzymał wczorai telegram, mający 3000 słów, który go bardzo zainteresował... Panowie darują.

I policjant również wyszedł. Hugh patrzał na mnie zadowolony.

— Słyszałeś, mój stary? Wiemy już, że jest to Bułgar. Kto wie? Może przyjechał tutaj, by uciec przed grożącymi mu w kraju spiskami... W każdym razie jestem szczęśliwy, że los pozwolił nam przyjrzeć się życiu tego proskrybowanego...

O godzinie dziesiątej udałem się do swego pokoju. Przygoda mojego przyjaciela bardzo mnie zaciekawiła, byłbym dał dużo, żeby poznać wewnętrzny, przeżywany dramat księcia wygnańca.

Nazajutrz obudził mnie zarządzający, który przyniósł mi kawę i miał bardzo rzadka mina. Zadziwiony pytałem go. Westchnął:

— Ach, panowie!... co za historja!

— Jaka historja?

— Książę... Bułgar... inspektor policji. To dwaj złodzieje, którzy uciekli do dnia, zabierając z sobą srebra i kosztowności.. Co za sprawa! Mój Boże, jestem cały wzburzony!

Byłem przygnębiony.

— Ale, czy.. mój przyjaciel już wie?

— Tak, panie, wszystko mu powiedziałem!

— Gdzie jest? Co robi?

— Poszedł przed bramę i osobiście zdejmuje szyld.

Krwawe łzy zdemobilizowanego żołnierza.

Niezwykłe popisy w kabarecie.

Jeszcze nie przebrzmiała i nie znalazła dostatecznego oświetlenia sprawa Teresy Neumann z Konnersreuth, o czem dopiero z czasem po przeprowadzeniu gruntownych badań wydadzą opinję kościelne władze biskupie, a już w Niemczech ukazał się niejaki Diebel, zwyczajny eks-żołnierz z czasów wojny, który popisuje się publicznie różnemi

fakirskiemi demonstracjami.

M. in. Diebel umie wywoływać bez żadnych przyczyn zewnętrznych ukazywanie się krwi na różnych częściach ciała przyczem podobno zupełnie nie odczuwa żadnych bólów. W wieczór sylwestrowy Diebel popisywał się publicznie w Berlinie, gdzie zaangażowany został do jednego z kabaretów i gdzie specjalnie demonstrował swoje „sztuki" przed gronem specjalnie

zaproszonych lekarzy

i dziennikarzy.

Diebel sprawia wrażenie bardzo zdrowego człowieka, ma minę wesołą i zadowoloną z siebie. Chętnie tłumaczy, w jaki sposób doszedł do swoich „sztuk".

— Proszę panów, żebyście nie współczuli mi, ponieważ w czasie moich „eksperymentów" nie odczuwam żadnych

męczarń ani bólów

i po ukończeniu przedstawienia czuję się tak samo dobrze, jak i przedtem, mogę w każdej chwili pójść z wami na kolację do restauracji, lub na dancing.

Na scenie Diebel zjawia się prawie zupełnie nagi, zaledwie w krótkich majteczkach kąpielowych do pasa. Przedewszystkiem demonstruje on t. zw. przez niego „krwawe łzy". Po 15 minutach milczącej koncentracji rzeczywiście z oczu Diebla zaczynają wypływać krople krwi. Być może, że jest to tylko zwykły „trick" sztukmistrzowski, lecz licznie zebrani dziennikarze i lekarze jednogłośnie przyznali, że nikt nie zauważył, żeby Diebel w czasie owych 15 minut „koncentracji" mógł w jaki sposób sztucznie wywołać owe

krople czerwone,

wypływające z oczu; przez cały czas nie dotykał się on zupełnie rękoma do oczu i nawet do głowy.

Następnie Diebel wstaje i robi kilka pociągnięć rękoma po piersi i ramionach. Po kilku sekundach na białej skórze występują krwawe pasy, a na środku piersi wyraźny znak krzyża.

Z kolei Diebel demonstruje swoją zupełną nieczułość na ból.

Obecni przy demonstracji z większą lub mniejszą odwagą wtykają mu w skórę igły, długie szpilki od kapeluszy i nawet sztylety. Po chwili sam Diebel spokojnie wyjmuje wszystkie te ostre narzędzia z ciała, przyczem rany momentalnie

zamykają się

i nie ukazuje się ani kropla krwi. Pomocnik Diebla przybija rękę jego do stołu za pomocą kilku gwoździ tak, że nie może on zupełnie ręką poruszyć. Po chwili gwoździe wyciągają zapomocą szczypców i znów niema ani ran, ani krwi. Ostatnim numerem jest przybicie Diebla gwoździami do wahadła olbrzymiego zegara, które to wahadło puszczają w ruch i Diebel, przybity doń, chusta się przez kilka chwil w powietrzu. Jest to widowisko może bardzo ciekawe, ale sprawia bardzo

przykre wrażenie.

Po zatrzymaniu wahadła i wyjęciu gwoździ lekarz bada puls „fakira" i nie znajduje w nim nic nienormalnego.

Głowa ludzka w wazonie.

Rewizja procesu po sześciu latach.

Po sześciu dopiero latach wychodzą na jaw szczegóły okrutnej zbrodni, która wstrząsnęła swego czasu opinją publiczną w Austrji.

W czerwcu 1922 roku

przepadła bez wieści

pani Eliza Pinterlosip, bogata młoda wdowa, która pocieszała się jak mogła w swej samotności i utrzymywała szerokie znajomości w kołach złotej młodzieży w Gracu.

W jakiś czas potem znaleziono

w wazonie

z oleandrem resztki głowy ludzkiej i przegnite części wnetrzności.

Podejrzenie padło na 25-letniego Bruno Steinera i przyjaciela jego Hugona Kellera.

Obu złotych młodzieńców uwięziono i po przeprowadzeniu śledztwa ukarano

20-letniem więzieniem.

Wyrok zapadł na zasadzie zeznań ekspertów i policji śledczej, która ustaliła, że młodzieńcy zwabili panią Pinter-Iosip do swego mieszkania, zadusili ją jedwabnym sznurem, odciętym od szlafroka i obrabowali wdowę z kiejnotów i gotówki.

Po spełnieniu tej zbrodni ciało zamordowanej kobiety pokrajali na sztuki i częściowo spalili w piecu, część, zaś wrzucili do sadzawki, głowę zaś i wnętrzności ukryli w wazonie z oleandrem.

Wobec druzgocących dowodów młodzieńcy nie zdołali się obronić i choć Hugo Keller przeczył oskarżeniu, a przyjaciel jego, Steiner, wypierał się, skazano obu zbrodniarzy na więzienie.

Skazani nie zrezygnowali jednak z dalszej obrony i zarzucali prokuratora pismami, domagając się

wznowienia procesu.

Po sześciu dopiero latach zdołali zgromadzić dowodowy materjał, z którego wynika, iż pani Pinter-Iosip otruła się morfiną w mieszkaniu Steinera, młodzieńcy zaś w obawie odpowiedzialności, ciało jej pokrajali na sztuki i usunęli ze swego domu.

—:—

Krateczki sądowe.

Gdy niełądna żona ma przystojnego męża.

Ukarana burzycielka spokoju rodzinnego.

Trudno, kochani państwo! Pomimo najszczerszej chęci, nie mogę ujawnić nazwisk osób, które stały się inicjatorami skandalu, który wywołał zgorszenie na całej ulicy Pryncypalnej z przyległościami, tembardziej, że skandal ten jest natury matrymonjalno - romantycznej.

W sprawach tego rodzaju nie zaszkodzi być aż do przesady dyskretnym, jeśli się nie chce siebie samego lub osób zainteresowanych narazić na przykre, a nawet w znaczeniu fizycznem bolesne konsekwencje. — W dramacie, który będzie przezemnie przedstawiony poniżej udział biorą sam mąż i osóbka, którą mąż ów darzył szczerą sympatją.

Niechbym spróbował wywlec na forum publiczne sprawy wybitnie osobiste wymienionych osób, mlalbym się spyszna. Albo mi którakolwiek z owych niewiast kwasem solnym czy witriolejem wypaliła oczy, albo też jegomość, nawiasem mówiąc herkulesowej budowy, sprał na kwaśne jabłko, że użyję tu tego niezbyt obrazowego wyrażenia. Nie chcąc zaś zacnych swych a ciekawych czytelników, przedewszystkiem zaś czytelniczek, pozbawiać przyjemnej, bo pikantnej strawy duchowej poszedłem na kompromis: podając historję najprawdziwszą, przemilczam w niej nazwiska.

A więc ad rem, czyli mówiąc po polsku — do rzeczy.

BRZYDKA ŻONA I PRZYSTOJNY MĄŻ.

Jeśli ładna żona, aby tylko nie zabardzo, nie przyczynia zbyt wiele zmartwień mężowi, skoro i on jest chłopem jak to się mówi do rzeczy to przystojny mąż stanowi poważne niebezpieczeństwo dla spokoju i równowagi ducha małżonki. A cóż dopiero, gdy małżonka ta jest szpetna. — Wtedy najlepszem wyjściem dla niej z sytuacji jest buteleczka esencji octowej albo jodyny

Helena Z., zamieszkała przy ulicy Pryncypalnej, może coś o tem powiedzieć. Ma bowiem męża pięknego, jak malowanie, sama przytem będąc okazem niecodziennej brzydoty. Co w niej znalazł Mateusz szczególnego, co go skłoniło do ugięcia karku w jarzmo hymenu, tego on sam z pewnością nie wie, a co dopiero ja, osoba tak mało dotychczas mająca z jego indywidualnem życiem wspólnego. Może ujęła go dobrocią, kobiecą słodyczą charakteru? Hm... również i co do tego mam poważne zastrzeżenia i to nie bez podstaw. Pani Helena była uosobieniem złośliwości, niczem jędza z piekła rodem.

Krótko i węzłowato — udało jej się wyjść za p. Mateusza i dziś nic może tego odżałować. Czyż nie rozumiecie, państwo kochani że życie żony przystojnego męża jest jednem pasmem udręczeń.

Kobiety bowiem rozrywały poprostu Mateusza. Każda leciała na tego pięknego bruneta o sile i budowie herkulesowej. On zaś również lgnął do kobietek, bez względu na to, czy były pannami, czy mężatkami. Na tem tle dochodziło niejednokrotnie pomiędzy nim a żoną do ostrych scysyj. Żona bowiem życie mu wprost zatruwała swą histeryczną zazdrością. Należy tu dodać, że niewiadomo dlaczego, p. Mateusz okrutnie się bał swej połowicy i jeśli grzeszył, to w najgłębszej tajemnicy przed sierdzistą herod-babą. Sytuacja stała się nie do zniesienia, gdy na scenie pojawiła się panna Andzia K.

BĘDZIESZ TY MI MĘŻA BAŁAMUCIĆ?

Któregoś dnia do izdebki na poddaszu domu w którym mieszkali Mateuszostwo sprowadziła się jakaś dama. Panna lat 20, śliczna, że tylko buzi dać. Wzbudziła ona powszechne zainteresowanie wśród lokatorów. Kumoszki zwąchały wreszcie, że panienka, ubierająca się bardzo elegancko prowadzi tryb życia wesoły, nawet za wesoły; pieniędzy zaś na stroje dostarczają jej różni mężczyźni, składający jej swoje wizyty o każdej porze dnia, a nawet... i w nocy.

Poza tem piękna Andzia w krótkim czasie zawróciła w głowach całej ludności męskiej kamienicy. Dwie czy trzy żony truły się, bo mężowie ich flirtowali z Andzią, zamiast w domu, jak Bóg przykazał, siedzieć. Najwięcej kramu jednak miała przez wesołą dziewoję pani Mateuszowa.

Djablo przystojny sąsiad, niby Mateusz wpadł w oko swawolnej Andzi, to też zastawiła nań swe uwodzicielskie sieci. Dał się złowić, hoho, i jak jeszcze. Dostał poprostu bzika na punkcie panny Andzi. Zaniedbywał prawą swą połowicę zupełnie, przyczem wyzbył się całkowicie nie dającego się nigdy wytłumaczyć leku przed nią. Tygodniówkę swą wydawał na łakocie i wódeczkę, którą spijał wraz z panną Andzią w jej własnem mieszkaniu.

Na wszelkie perswazje, prośby i groźby stał się absolutnie głuchy. Tak go opętała owa diablica.

— Zabiję jak psa tę twoją małpę! — odgrażała się pani Helena. P. Mateusz śmiał się serdecznie z tych pogróżek.

Wyczerpała się wreszcie cierpliwość żony, zdecydowała się dać owej Andzi solenną nauczkę. W tym celu uzbroiwszy się w solidną warząchew, zaczaiła się na nią na schodach i na niespodziewającą się niczego, napadła i nuże obijać ją bez miłosierdzia

— Ja cię nauczę, lafiryndo jedna, cudzych mężów bałamucić. Ty taka, owaka, — przygadywała, wymierzając dosadną sprawiedliwość jawnogrzesznicy.

Na krzyk napadniętej zbiegli się ludzie którzy ostudzili nieco wojownicze zapały pani Heleny. Do pobitej dotkliwie Andzi zawezwano pogotowie i gazety piszą że lekarz nałożył pobitej tępem narzędziem opatrunek i pozostawił ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Awantura owa odbiła się głośnem echem w całej dzielnicy. Epilog jej zaś rozegrał się dopiero w dniu onegdajszym w sądzie pokoju przed którym stanęła Helena jako oskarżona o pobicie Andzi K.

Pomimo całej masy wyjaśnień zazdrosna małżonka skazana została na 50 zł. grzywny, która to kwotę będzie musiał zapłacić pan Mateusz.

Podobno, że po owej awanturze p. Mateusz zerwał stosunki z piękną Andzią, bo ta się aby i jego niedosięgła karząca dłoń energicznej małżonki. Sa — wicz.

Auto — to zwierzę

o wielkich ślepiach...

Co krowa myśli o benzynowym rumaku?

Na pytanie to odpowiada w feljetoniku tygodnika paryskiego ‚Annales litteraires' powieściopisarz francuski „Henri Duvernois", podając rzekomy monolog poczciwej krowiny o następcy konia.

— Auta — powiada krowa — to ogromne zwierzęta o wielkich ślepiach, połyskujących w nocy. Jeżeli spotkają się dwa takie stworzenia, to przebiegają obok siebie tak, jakby się wcale nie znały. Zdarza się jednak, że druzgocą się nawzajem. Możną je zostawić na łące nie wiem jak długo, a nie myślą nawet o

posilaniu się trawą.

Przypuszczam więc, że nie mogą odżywiać się same i potrzebują do tego pomocy człowieka. Gadają o nich, jakoby miały być szalenie szybkonogie, ale to nieprawda. Jedna z moich znajomych była przez takiego potwora goniona na drodze bardzo wąskiej. Potwór wrzeszczał i darł się w niebogłosy, pomimo to jednak nie dopędził mojej znajomej, choć biegła wcale nie prędko.

Czy dziwaczne te zwierzęta mogą się kochać? Sądzę, że nie, bo nie widziałam nigdy, aby dłużej biegły obok siebie, jak może z pół minuty. Są też całkiem obojętne względem innych zwierząt, pasących się na łące i przebiegają obok nich szybko. Niedawno jeden z tych potworów odważył się wejść na naszą łąkę, a ludzie, którzy przytem byli nie mieli czasu otworzyć mu wrót to też ogromne zwierzysko

wpadło na drąg

i poprostu przewróciło wrota. Ale sądzę, że musiało się przytem poranić, bo całą noc stało na łące. Próbowałam wówczas z niem pogadać, milczało jednak, jak ryba. Dopiero następnego dnia przybyła po nie matka i uwiązawszy je na długim sznurze, zabrała do domu.

Piękne kobiety na statku wojennym.

Zaproszenie rycerskiego narodu.

W związku z zapowiedzianem na jesień r. b. w Sewilli otwarciem wystawy iberyjsko-amerykańskiej, dzienniki donoszą, iż rząd hiszpański zwróci się do rządów wszystkich republik hiszpańsko-amerykańskich z zaproszeniem do wyznaczenia przedstawicielki, którąby reprezentowała

piękność cielesna i duchowa

kobiet każdego z krajów, celem wzięcia udziału w uroczystej inauguracji wystawy oraz uczestniczenia w zabawach i ceremonjach w związku z nią organizowanych. Koszta podróży tam i z powrotem jak również koszta pobytu w Hiszpanji zostaną całkowicie pokryte przez państwo hiszpańskie, które wyśle specjalny

statek wojenny

do jednego z portów amerykańskich, wyznaczonego jako punkt zborny tych pięknych przedstawicielek. Ten sam statek odwiezie je po zakończeniu wszystkich uroczystości z powrotem. W danym wypadku po raz pierwszy kobiety będą brały udział w uroczystościach międzynarodowych jako urzędowe przedstawicielki swego narodu — i to z inicjatywy rycerskiego narodu hiszpańskiego.

Wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej

zostało postawione na należytym poziomie.

Dlaczego troska o zdrowie moralne

zeszła na plan drugi?

Paląca konieczność usprawnienia opieki pozaszkolnej.

Z prawdziwem głębokiem zadowoleniem stwierdza społeczeństwo, że rozwój sportu w szkołach średnich zatacza kręgi coraz to szersze. Decydującą rolę wprawdzie odgrywa tu inicjatywa państwa, które pragnie mieć w przyszłości zastępy inteligentnych i dobrze przeszkolonych żołnierzy, odznaczających sie kwitnącą

siłą i zdrowiem.

Przy każdym zakładzie naukowym istnieją obecnie drużyny footbalowe, gry w siatkówkę, lekkoatletyczne no i przeszkolenie wojskowe. Pięknie wyglądają maszerujący podczas jakichkolwiek uroczystości zastępy chłopców z karabinami na ramieniu.

Przyszłość narodu! myśli z radością obywatel, przyglądający sie maszerującej młodzieży.

Istotnie, jeśli porównamy młodzież szkolną przedwojenną i obecną, to stwierdzimy kolosalną zmianę na lepsze. Dzisiejszy uczeń rzeźki, dziarski, zdrowy, jakże niepodobny jest do

zahukanego cherlaka

z zaborczego gimnazjum, gdzie zamęczonego greką i łaciną i tysiącem wyrafinowanych szykan, ignorując celowo rozwój fizyczny.

Radując się z rozwoju sprawności fizycznej dzisiejszej młodzieży szkolnej, nie możemy się natomiast powstrzymać od wyrażenia zastrzeżeń co do jej

zdrowia moralnego.

Snać nie są wystarczające usiłowania nauczycieli i wychowawców, skoro mają miejsce fakty stanowiące smutne świadectwo o poziomie moralnym młodego pokolenia Pozwolimy sobie przytoczyć na tem miejscu garść spostrzeżeń.

Na ulicy Piotrkowskiej o godzinie mniej więcej szóstej wieczorem pojawiają się całe chmary uczniów i uczenic, zażywających przechadzki. Jest to bowiem zwyczaj, panujący od niepamiętnych czasów, iż młodzież szkolna codziennie tłumnie wylega na osławiony deptak łódzki, który jest dla niej pierwszą szkołą życia, lecz w znaczeniu

najbardziej ujemnem.

Tu bowiem, na tym deptaku chłopcy i dziewczęta nietylko z klas siódmej czy ósmej, lecz i z czwartej, a nawet trzeciej nabierają uświadomienia w dziedzinie erotycznej. Tu na deptaku odbywają się praktyczne ćwiczenie w sztuce „dowalania się", czyli zawierania znajomości z nieznajomemi pensjonarkami. Tutaj młodziutki chłopiec spotyka sie oko w oko z plagą straszliwą, stanowiącą trad zabójczy dla dusz młodocianych — z prostytucją i demoralizacją wielkomiejską.

Często można mieć okazję przysłuchiwania się rozmowom, prowadzonym na deptaku przez młodzież szkolną, dzieci jeszcze niemal i naprawdę rumieniec wstydu zalewa twarz.

Cynizm rozmów tych

nie da się wprost określić i mimo woli ciśnie się na usta pytanie: gdzie jest szkoła i jej wpływ dobroczynny na dusze i serca młodocianych?

Zdaniem naszem władze szkolne winny bezwzględnie przedsięwziąć

energiczne kroki

w kierunku usunięcia tłumów uczniów z ulicy Piotrkowskiej. Niechże zastanowią się nad tem, czem można zająć młodzież szkolną w tych godzinach, gdy wylega ona, jak obecnie naprzykład, na deptak. Poczynania te jednak nie powinny mieć charakteru represyi, bo te odnoszą skutek wręcz odmienny, powodując zwiększenie się zła.

Powrócimy jeszcze do tych wniosków, lecz przedtem podamy jeszcze jeden zaobserwowany fakt, który stanowczo nie powinien się powtarzać w przyszłości.

Dlaczego nie zabrania się młodzieży szkolnej uczęszczać do teatrzyków, których repertuar, odznaczający się coprawda, dużemi walorami artystycznemi, jest stanowczo

nie odpowiedni

i wywiera na nią wpływ demoralizujący.

Piosenki i sceny, które dorosłych skłaniają li tylko do śmiechu, dla wrażliwych młodych dusz mają znaczenie

wstrząsającej rewelacji,

otwierającej przed nimi nowe dziedziny erotyzmu, który stanowczo nie powinien budzić się przedwcześnie u młodzieży.

Zastanawiając się nad środkami zaradczemi temu złu, powtarzamy raz jeszcze, że żadne represje nie odniosą efektu pożądanego. Należy akcję poprowadzić umiejętnie. Czyżby nie przydało się urządzanie w godzinach wieczorowych

przedstawień teatralnych,

czy też dostarczanie innej zdrowej strawy duchowej. W imprezach tych jednakże powinno być jak najmniej urzędowości i przymusu. Młodzież bowiem jest wrażliwa i w lot wyczuje te pierwiastki.

Jesteśmy zdania, że wychowawcy powinni nawiązać kontakt z wychowankami swymi również i w godzinach

wolnych od zajęć szkolnych.

Wymaga to jednak wiele trudu i poświęcenia, a nie wiemy, czy wolno tego żądać od nauczycielstwa, nękanego nadmierną pracą i trudnemi warunkami życia.

W każdym bądź razie należy coś czynić, przeciwdziałać w miarę możności deprawacji młodzieży. Nie wolno sprawy bagatelizować w myśl powiedzenia: „jakoś to będzie".

—:o:—

Ponowne aresztowanie dyrektora.

Echa wielkiej afery celnej.

Ze Lwowa donoszą:

Śledztwo w sprawie afery celnej we Lwowie, jak nas informują, weszło już na realne tory. Po samobójstwie rewidenta Guduli, komisja śledcza, urzędująca stale na dworcu głównym, zdołała skoncentrować cały materjał. Prócz niedawno

aresztowanych rewidentów

celnych i kupców, z pośród których Stramma i Wurzla wypuszczono za kaucją na wolność, w aferę tę wmieszanych jest kilkunastu dalszych urzędników niższych i wyższych oraz spedytorów, którzy jednak odpowiadać będą z wolnej stopy. M. in. odkryto kilka nowych nadużyć na różne sumy (również zapomocą fałszywych deklaracji celnych), w które wmieszany ma być Oskar Wurzel, dyr. Polspedu.

Na wniosek Dyrekcji Ceł. Wurzla ponownie wczoraj aresztowano i oddano do dyspozycji władz prokuratorskich. Prawdopodobnie kaucja (5000 zł.) zostanie Wurzlowi podwyższona.

W jutrzejszym numerze naszego pisma ukaże się pierwszy odcinek oryginalnej i fascynującej powieści J. Krzewińskiego p. t.

„BALETNICA".

Powieść ta pojawi się w druku po raz pierwszy. Jędrny język, interesująca fabuła, kalejdoskopowy sposób odtwarzania obrazów łączą się w całość, która czytelnika trzyma od początku do końca w niesłabnącem napięciu.

Ofiara nudnego życia.

Samobójstwo urzędnika bankowego.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ignacy Łękowski, dwudziestokilkoletni urzędnik bankowy, usiłował popełnić samobójstwo.

Zamknąwszy się w mieszkaniu przy ul. Podgórnej 9, gdzie odnajmował dwa umeblowane pokoje, wyjął rewolwer i strzelił do siebie **w okolice serca.** Kula przeszła o kilka milimetrów poniżej serca.

Na odgłos strzału mieszkańcy rzucili się na ratunek. Łękowski leżał na podłodze. Przybyłym natychmiast funkcjonarjuszom policji oświadczył słabym głosem, że chciał odebrać sobie życie dlatego, bo mu się już znudziło.

Łękowskiego przewieziono do szpitala

—:—

Znowu pałac w morzu płomieni.

Straty wynoszą 12 tysięcy złotych.

Z Częstochowy donoszą:

Po katastrofalnych pożarach pałaców w Małopolsce i nasza najbliższa okolica nie pozostała wolna od tej żywiołowej klęski, która nawiedziła dawny pałac

b. wielkiego księcia w Zagórzu.

ale, na szczęście ogień nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

Oto, jak donosi nam kronika policyjna onegdaj w nocy we wsi Zagórze gm. Kamyk, wybuchł pożar w pałacu, który należał za czasów rosyjskich do b. wielkiego księcia, a obecnie stanowi

własność państwową.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w czasie rozgrzewania rur wodociągowych. Pożar strawił część pałacu, tak, iż straty wynoszą około 12000 zł. Dochodzenie prowadzi policja.

Przypadkowe zabójstwo na ślizgawce.

Z Żyrardowa donoszą:

W Wiskitkach, odległych o 6 klm. od Żyrardowa, miał miejsce tragiczny wypadek, zakończony

śmiercią 15-letniego młodzieńca.

Dwaj młodzieńcy, 17-letni Kazimierz Olendzki i 15-letni Kazimierz Kwiatkowski, mieszkańcy Wiskitek, synowie miejscowych stolarzy, wybrali sie na pobliskie łąki na ślizgawkę. Olendzki z fuzją, przerobioną ze starego karabinu rosyjskiego. Podczas manipulacji fuzja wystrzeliła

kładąc trupem

Kwiatkowskiego, któremu kula na wylot przeszyła głowę.

Olendzkiego policja aresztowała. Zwłoki zabitego Kowalskiego zabezpieczono do przybycia władz.

FRANK TROMP.

Gwiazda filmowa.

(Bajka prawdziwa).

Cała rodzina sprowadziła się do Berlina. „Cała rodzina" — to ojciec, matka i ona. Nazywała się Anni, miała dziewiętnaście lat, była piękna, jak obrazek i pragnęła dostać się do atelier filmowego, chociażby jako sekretarka. Dotychczas była sekretarką w Syndykacie Węglowym, gdzie ojciec jej pracował jako urzędnik. Przeniesiono go do Berlina — i Anni postanowiła szukać sobie w stolicy zajęcia.

Kupiła sobie modną sukienkę i trzy gazety. Wyszukała kilkanaście ogłoszeń, wystroiła się i poszła!

Na ulicy zauważyła, że oglądają się za nią. W tramwaju duże pensjonarki pokazywały ją sobie palcami, szeptały z przejęciem i pożerały Anni wzrokiem.

Zmieszana, zarumieniona (a było jej z tem prześlicznie!) znalazła się wreszcie w lokalu „Atlanticfilmu".

— Przyszłam w sprawie posady — oznajmiła boy'owi.

Atlanticfilm było amerykańskiem towarzystwem. Do filji, otworzonej niedawno w Berlinie poszukiwano niemieckiej stenotypistki. Anni, trzymając kurczowo portfelik ze świadectwami i dokumentami, weszła do gabinetu, do którego otworzył jej boy obite skórą drzwi. W gabinecie tym zjawił się po chwili sekretarz generalny. Wszedł majestatycznie, z gry masem nonszalancji, ale gdy zobaczył Anni, okrzyk zachwytu i zdumienia wydarł się z jego gardła i zgiął swą postać w głębokim ukłonie.

— Czem mogę służyć szanownej pani?

Anni w okamgnieniu zorjentowała się w sytuacji. Co to znaczy uroda i modna sukienka! Oto traktują ją jak damę!

— Czy pani chciałaby umowę... zaczął sekretarz.

— A właśnie. Przychodzę w kwestji posady stenotypistki.

— Życzy sobie pani umieścić kogoś na tem stanowisku?

— Ależ nie! Ja sama chciałabym...

— Pani? (Nie wierzył swym uszom)

— A tak. I przez pewien czas mam zamiar...

— Rozumiem! Świetna myśl! To robi reklamę! Oczywiście, dajemy pani to zajęcie.

Anni zaczynała się czuć nieswojo.

— Ja po to się zjawiłam.

— Rozumiem łaskawą panią. To sprawa załatwiona.

— Jaką dostanę pensję? Jakie warunki?

— Dwieście pięćdziesiąt miesięcznie. Półroczne wymówienie.

— Ależ to świetnie! — nie mogła Anni powstrzymać okrzyku.

Sekretarz uśmiechnął się przyjaźnie.

— Idę po kontrakt! — oświadczył i zacierając ręce, wyszedł z gabinetu.

Gdy po chwili powrócił i podsunął Anni zapisany arkusz, wskazując puste miejsce, gdzie ma położyć swój podpis, Anni, nie czytając z nadmiaru wzruszenia, z rozmachem skreśliła swe nazwisko i oddała papier sekretarzowi.

— Co też powie dyrektor? — spytał z figlarnym uśmiechem sekretarz.

— Skądże ja mam to wiedzieć? Nie znam go przecież?

Sekretarz wybuchnął śmiechem.

— A to doskonale! Pani go nie zna?

Spojrzał na kontrakt. Przeczytał podpis „Anni Becker".

— Pani musi podpisać prawdziwem nazwiskiem — zauważył. — Moglibyśmy mieć nieprzyjemności. Co tu raz napisane — trudno odwołać. Więc proszę dodać „Harley".

— Ależ ja się nie nazywam Harley. Podpisałam i jestem właśnie Anni Becker.

Złożyła kontrakt i schowała do portfeliku, a wyjęła i wręczyła osłupiałemu sekretarzowi swoje świadectwa.

Młodzieniec zbladł. Przyjrzał się bacznie szyi Anni i krzyknął z rozpaczą:

— Niema pieprzyka! Ona ma pieprzyk, a pani go nie ma!

Rzucił świadectwa na stół.

— Żmijo! — krzyknął. — Proszę oddać kontrakt!

W tej chwili do gabinetu wszedł dyrektor.

— Co się tu dzieje? — spytał i przystąpił bliżej. — Boże, co za podobieństwo! — wykrztusił, spojrzawszy na Anni.

— Panie dyrektorze! Wziąłem tę panią za May Harley, naszą nową gwiazdę i dałem jej do podpisania kontrakt na pięć tysięcy marek gaży miesięcznej. A kiedy podpisała, zauważyłem najpierw, że ma inne nazwisko, a potem — że nie ma pieprzyka!

Anni roześmiała się.

— Przecież ja chciałam tylko zgodzić się jako stenotypistka.

— Więc to była prawda? — ryczał sekretarz. — A ja, bałwan, myślałem, że nową naszą gwiazdę mam przed sobą...

Dyrektor obserwował badawczo ruchy i mimikę dziewczęcia, poczem rzekł:

— Właśnie z May Harley rozeszliśmy się. Szukam nowej gwiazdy. Czy nie chciałaby pani przejść do atelier i zrobić małą próbę?

Anni, promieniejąc, zagrała wskazaną rolę — i zatrzymała swój kontrakt.

Tłum. Ir.

Dzień w Łodzi.

Twarda pięść i ostry nóż.

Krwawe porachunki na ulicy.

Stanisław Suchek, wieśniak, zamieszkały pod Sieradzem bawił wczoraj w Łodzi u brata

na zaręczynach.

Podczas uczty przez swą gadatliwość obraził jednego z pośród gości, niejakiego Wincentego Piętkę; ten oczywiście postanowił zemścić się.

Kiedy Suchek pożegnał brata i wyszedł, w chwilę później wybiegł za nim Piętka. Śledził wroga dłuższy czas i dopiero na ulicy Pięknej zastąpił mu drogę.

Suchek najpierw spojrzał pogardliwie na mizerną postać Piętki, a potem grzmotnął go

pięścią w pierś.

Piętka jak długi runął na ziemię. Jednak mimo dokuczliwego bólu podniósł się szybko z ziemi i wyciągnąwszy nóż ugodził nim wieśniaka w prawą łopatkę. Suchek rozciągnął się jak długi. Podnieśli go przechodnie i zawezwali pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił wieśniaka na miejscu.

Zbiegłego Piętkę poszukuje policja.

Stój, poczekaj, moja duszko!

Na ulicy Andrzeja...

Wczoraj około godziny 9 wieczorem ulicą Andrzeja, na odcinku pomiędzy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich a Łąkową szła młoda dziewczyna, zaś o kilka kroków za nią

dwóch mężczyzn

o dość podejrzanym wyglądzie.

Cały czas patrzyli na idącą przed nimi dziewczynę i naradzali się nad czemś cicho; wreszcie podeszli do niej i próbowali nawiązać rozmowę. — Dziewczyna, przyjrzawszy się niezbyt uczciwie wyglądającym mężczyznom przyśpieszyła kroku, a kiedy osobnicy szli za nią dalej, zagroziła, że wezwie policjanta.

Mężczyźni korzystając z tego, że ulica świeciła zupełną pustką, pochwycili dziewczynę i zaczęli ją

obcałowywać,

a kiedy ta wyrwała się z ich objęć, zerwali jej z ramion chustkę, podarli

na strzępy,

poczem zaczęli uciekać.

W tym czasie nadbiegło kilku przechodniów z pomocą dziewczynie lecz osobnicy skręcili w ulicę Leszno, gdzie przepadli bez śladu.

Nieostrożna żona kolejarza.

Wypadek przy ulicy 6-go Sierpnia.

W ostatnich czasach wzrosła znacznie ilość zaczadzeń niejednokrotnie bardzo ciężkich. Wypadki są skutkiem bądź złej konstrukcji pieców, bądź też

nieostrożności.

Ludzie zapominają o tem, że na noc nie należy palić w piecu, a jeśli się to czyni, to trzeba drzwiczki dokładnie i szczelnie zamykać. Zapomniała również o tem 44-letnia Bronisława Batorska, zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 57. Przed udaniem się na spoczynek napaliła w kanonce i nie zamknęła drzwiczek. Podczas snu

uległa zatruciu

ulatniającym się czadem węglowym. W stanie zupełnej nieprzytomności znaleziona została przez domowników, którzy późną nocą wrócili z miasta. Gdy domowe środki nie zdołały przywrócić Batorskiej przytomności zawezwano pogotowie Kasy Chorych, które przybyło niezwłocznie. Lekarz zastosował zastrzyk i po przywróceniu Batorskiej (żona maszynisty kolejowego) przytomności, nozostawił ją na miejscu.

Rzezimieszek w tramwaju № 10.

Kinematograficzny pościg.

Wojciech Małek, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, zwolniony przed niespełna miesiącem z więzienia za

kradzież drobiu

w powiecie brzezińskim, rozpoczął na nowo swą nikczemną pracę. Powodziło mu się świetnie i nie narzekał na brak gotówki. Wczoraj wieczorem Małek jadąc tramwajem Nr. 10 w kierunku do Widzewa, włożył rękę do kieszeni jakiegoś pasażera stojącego na peronie. W chwili gdy wyciągał portfel poszkodowany spostrzegł się w porę i złodzieja pochwycił za ramię. Małek jednak wyrwał się z rąk poszkodowanego i wyskoczywszy z tramwaju, rzucił się

do ucieczki.

Zatrzymano wagon. Złodzieja poczęło ścigać kilku pasażerów. Pościg zakończył się zwycięstwem ścigających. Okrutnie pobitego rzezimieszka odprowadzili zwycięzcy wraz z poszkodowanym do najbliższego komisarjatu policji, skąd Małek przesłany został do dyspozycji władz sądowych.

Karnawał w Łodzi.

Pijany: — Panie, niech mnie pan odprowadzi do domu.
Przechodzień: — Dobrze, ale gdzie pan mieszka?
Pijany: — Niedaleko... Na Chmielnej ...w Warszawie.

Amant powabnej wdówki.

Smutny koniec sielanki.

Kazimierz Sołdecki, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Kopernika 14, zalecał się do mieszkanki tegoż domu młodej i

powabnej wdówki

Aleksandry Ziębickiej.

Nie bez trudu udało się mu zawojować sympatyczną wdowę. Ziębicka sympatyzowała w młodym i czupurnym chłopaku i darzyła go względami, kiedy wszakże Kazimierz posunął się zbyt daleko, wdowa zerwała z nim

wszelkie stosunki.

Wówczas Sołdecki pragnąc się zemścić zaczął na wdowę plotkować, przyczem oszczerstwa były tak złośliwe, że Ziębicka podała na Sołdeckiego

skargę do sądu.

Otrzymawszy wczoraj wezwanie sądowe Sołdecki wpadł w istny szał i zaczepiwszy na ulicy Ziębicką, uderzył ją laską w rękę tak silnie, że pękła kość.

Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego odwieziono ją do domu. Sołdeckim zaopiekowały się władze bezpieczeństwa publicznego.

Cudzy kożuch na grzbiecie

czyli wizyta koleżanki.

W dniu wczorajszym Katarzyna Biernacka, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Wilczej 37 wybrała się na wieś Chachuły pod Łodzią, do swej koleżanki niejakiej Wilczkowskiej.

Przyjęta nadzwyczaj serdecznie przez gościnnych wieśniaków Biernacka wychodząc przed wieczorem do domu ubrała się w kożuszek Wilczkowskiego wartości około

300 złotych,

a ponadto skradła leżące na szafce 50 złotych. W chwilę po odejściu wieśniacy zauważyli kradzież. Wilczkowski nie zwlekając udał się w ślad za Biernacką, którą dopędził już pod Łodzią.

Nie chcąc robić awantury, Wilczkowski poszedł za nią dalej, a napotkawszy na Placu Reymonta posterunkowego polecił mu

aresztować Biernacką.

Biernacką odprowadzono do komisarjatu a po odnalezieniu skradzionego kożuszka i pieniędzy, przesłano ją do dyspozycji władz sądowych.

Ostatni członek osławionej szajki Zielińskiego

poniósł śmierć z ręki kochanki.

Sosnowiec, 9 stycznia. — Przed kilku dniami donosiliśmy o znanej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego szajce bandyckiej Zielińskiego, której herszt i jeden z jego kompanów, niejaki Goszcz

zostali zabici

podczas krwawej walki z policją w Małej Dąbrówce na Górnym Śląsku. Dwaj inni — Jakóbowski i Kasprzyk zostali już ujęci, ukrywał się jedynie Ignacy Rybak. — Przyszła i na niego kolej. Przebywał on w miejscowości Ksawera pod Będzinem gdzie ukrywał się

ze swoją kochanką

Musialikówną u niejakiego Jana Podsiadły. Wczorajszy wieczór spędził Rybak ze swoją kochanką na libacji. W mieszkaniu była jedynie Musialikówna i Rybak, gdyż Podsiadło przeszedł do innego pokoju. Po chwili

rozległ się strzał

i wybiegła Musialikówna zawiadamiając Podsiadłę, że Rybak pozbawił się życia. Uwiadomiona o tem policja nie dała wiary słowom Musialikówny i aresztowała ją. Za winą jej przemawia, znaleziony pod poduszką rewolwer, który prawdopodobnie Musialikówna sama tam włożyła. — W ten sposób ostatni z szajki Zielińskiego zginął z ręki kochanki.

Malwersacje gdańskiego maklera.

Wywiózł z Polski około 15.000 dolarów.

Z Warszawy donoszą:

Po bruku warszawskim krecił się niejaki Hopman, stale zamieszkały w Gdańsku, którego specjalnością był handel pozwoleniami na wwóz towarów do Polski.

Zazwyczaj skupywał owe pozwolenia od firm pomniejszych i sprzedawał je z dużym zyskiem poważnym handlowcom. Widocznie uprzykrzył mu się ten sposób zarobkowania, bowiem zeszedł na śliskie tory.

Przed świętami Bożego Narodzenia Hopman zjawił się w domu handlowym Braci Mazur. Miał przy sobie

dziesięć pozwoleń wwozowych

na różne artykuły, wydanych spółce „Siła" w Tarnowie.

Bracia Mazur zainteresowali się ofertą na przywóz 7500 klg. towarów korzennych — loco Gdańsk i po targu wręczyli Hopmanowi 350 dolarów.

Wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie. Okazało się, że urząd celny w Gdańsku, do którego ministerstwo przesyła duplikat pozwolenia, nic nie wie o takiej tranzakcji. Pozwolenie wróciło do Warszawy. Stwierdzono, iż jest ono

podrobione niezwykle misternie.

Poszkodowana firma Bracia Mazur złożyła meldunek w ministerstwie oraz władzom śledczym.

Tymczasem z urzędu celnego w Gdańsku nadeszło zawiadomienie, iż z podobnie podrobionemi świadectwami zgłosiło się tam jeszcze kilka firm.

Wszczęto poszukiwania za p. Hopmanem, który zawołał hop! i znikł z Gdańska.

Świadomi rzeczy twierdzą, iż pomysłowy makler wyłudził od importerów polskich conajmniej 15000 dolarów.

Lukutate!

Badania nad owocem LUKUTATE i jego skutkami ukończono.

Farmakolodzy i botanicy o światowej sławie, ostatnio także znany botanik berliński Prof. Dr. Ernst Gilg, prof. botaniki przy Uniwersytecie w Berlinie oraz Dr. P. R. Schürhoff, docent prywatny, tamże, jako też Prof. Dr. Wittmer przy Uniwersytecie w Wiedniu, zajmowali się dokładnie owocem LUKUTATE i stwierdzili tożsamość tegoż z wchodzącym w rachubę owocem indyjskim, podkreślając przytem, że przy poprzednich badaniach stwierdzić to było niemożliwością, na skutek braku porównania z innemi owocami. Bardzo interesujące naukowe badania te trwały bardzo długo, a wynik ich opublikowany zostanie niebawem w czasopismach farmaceutycznych, wchodzących w rachubę, przez co usunięte zostaną nareszcie wszelkie wątpliwości tyczące owocu LUKUTATE.

Wielu lekarzy przeprowadziło pozatem co dopiero wspaniałe doświadczenia na owocu LUKUTATE, stawiając wyniki swych badań do dyspozycji Zakładów Przemysłu Spożywczego Wilhelm Hiller, Hannover gdzie też przejrzeć można oryginały orzeczeń. Doświadczenia na owocu LUKUTATE przeprowadzone przez licznych lekarzy praktycznych i weterynarzy wykazały, że naturalny odmładzający skutek owocu LUKUTATE wpływa dodatnio nietylko na gruczoły, ale także na narządy oddechowe, płciowe i narządy trawienia, oraz wszelkie inne, oraz że cały organizm tak samo ludzki jak i zwierzęcy, zostanie odmłodzony przez zmianę materji i wzmożenie energji życiowej.

SPORT.

Drugi dzień turnieju

w piłkę siatkową i koszykową.

W sobotę, dnia 7 b. m. odbyły się finałowe spotkania turnieju urządzonego przez Koło Sportowe przy Miejskiem Gimnazjum im. Piłsudskiego. Powyższe zawody dały wiele emocji licznie zebranym zwolennikom tych gałęzi sportu. któ rzy zapełnili pod brzegi salę Niemieckiego Gimnazjum. Na pierwszy ogień poszły drużyny żeńskie:

Szczaniecka — Krygierowa 15:9 — 15:10 = 30:19.

Mistrzynie przewyższały Krygierową w technice i opanowaniu piłki, co też uwydatniło się w wyniku. Sędziował dobrze p. Gorczykowski.

Oświata — Kopernik15:11—14:15=29:26

Finał tych zawodów nie wypadł zadawalniająco. Drużyny wystąpiły w zdekompletowanych składach: Oświata w siódemkę, Kopernik jak zwykle w szóstkę. Gra nieciekawa. Wygrała drużyna taktycznie lepsza. Sędzia p. Robakowski.

Koszykowa.

Gimnazjum Niemieckie — Piłsudski 21:12.

Dwie te drużyny przedstawiają specjalną „klasę" szkolną w piłce koszykowej, to też publiczność oczekiwała meczu tego z dużem napięciem. Gra prowadzona w ostrem tempie przyniosła zwycięstwo ambitnej drużynie Niemieckiego Gimnazjum. Piłsudczycy zawiedli na całej linji, a zwłaszcza Ałaszewski, któremu dał się we znaki lewy obrońca drużyny G. Niemieckiego. Na wyróżnienie zasługuje z drużyny Piłsudskiego jedynie Górowski. Najlepszym na boisku był lewy obrońca drużyny Niemieckiego Gimnazjum który swą grą wprowadził w podziw zebraną publiczność i przyczynił sie w dużej mierze do zwycięstwa swej drużyny. Sędzia p. Trypka, trzymał w karbach oba zespoły.

ŁKS. — Gimnazjum Zimowskiego. (Mecz towarzyski) 26:24 (10:10).

Gra ta choć stała na niskim poziomie była jednak interesującą, gdyż punkty padały równomiernie z obu stron, tak, że zwycięstwo było niemal do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Wyjątkiem był początek gry, gdy Zimowski prowadził 8:1. Sędzia p. Tudler — dobry.

Podczas przerwy zostały rozdane zwycięzcom turnieju przez organizatorów nagrody w postaci piłek i pięknych dyplomów: Gimn. Szczanieckiej i Oświacie za siatkówkę. Niemieckiemu Gimnazjum za koszykówkę.

Podczas zawodów przygrywała orkiestra Gimnazjum Niemieckiego.

(X.)

Amatorzy tennisu pokojowego.

Walka o tytuł mistrza Łodzi.

W sobotę i niedzielę według zapowiedzi odbyły się pierwsze gry o mistrzostwo ŁKS. w ping-pong. W zawodach bierze udział dotychczas 33 zawodników. Gry prowadzone są systemem mistrzowskim t. j. „trzy po trzy". Zwycięstwo osiąga ten z zawodników, który pierwszy uzyska 21 punktów. Zwycięzcy przyznaje się za każdą partję 1 punkt.

Dotychczas grali:

1) Marek J. — Lange Z. 21:9, 21:16. Pozostała do gry 1 partja. Dwa punkty zdobył Lange.

2) Janyst — Ickowicz 21:16, 16:21, 16:21. Janyst zdobył 1 punkt, Ickowicz 2.

3) Herszman — Margolis 20:22, 17:21. Pozostała do gry 1 partja. Dwa punkty zdobył Margolis.

4) Rozental — Boraks 12.21, 16:21, 13:21. Trzy punkty zdobył Boraks.

5) Kościelski — Laufer L. 21:16, 21:16 21:16. Trzy punkty zdobył Kościelski.

6) Boraks — Laufer L. 8:21, 10:21, 18:21. Trzy punkty zdobył Laufer.

7) Rozental — Kościelski 7:21, 3:21, 14:21. Trzy punkty zdobył Kościelski.

Wyniki dalszych partyj podawać będziemy codziennie. Na jutro wyznaczono 6 gier.

Wład. K.

Przed powstaniem nowej magistratury piłkarskiej.

Walne Zgromadzenie Ł. L. O. P. N.

Z nakazu P. Z. P. N. odbyło się w dniu wczorajszym walne zgromadzenie Łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej, na którem z urzędu przewodniczył prezes Konopka, sekretarzował Rębalski.

Zebranie odbyło się w lokalu Klubu Turystów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono dopuścić do głosu na walnem zgromadzeniu wszystkie kluby

zalegające w opłatach

z tem zastrzeżeniem, że w razie nieuregulowania zaległości w początkach sezonu przyszły zarząd ma prawo zawieszenia danego klubu.

Poszczególne sprawozdania przyjęto i jednocześnie wyrażono podziękowanie skarbnikowi p. Kralkowskiemu. Szczególną i żywą dyskusję wywołała sprawa zatargu Ł. L. O. P. N. — Turyści, którą jak wiadomo liga centralna załatwiła na korzyść władz łódzkich. — Przedstawiciele Turystów odwołali się do walnego zgromadzenia oraz złożyli wniosek, zmierzający do stwierdzenia, że Ł. L. O. P. N.

nie postąpiła właściwie,

jako organizator rozgrywek puharowych. Wniosek ten spotkał się zresztą tak jak cała sprawa zatargu, z ostrym sprzeciwem walnego zgromadzenia; poddany pod głosowanie upadł wszystkiemi głosami. Tem samem po raz drugi zarząd Ł. L. O. P. N. uzyskał pełną satysfakcję.

Wystąpienie Wendego, które wywołało burzę zakończyło się udzieleniem zupełnej satysfakcji przewodniczącemu obrad, prezesowi Konopce.

Gwoździem obrad była sprawa unifikacji okręgu łódzkiego, którą załatwiono w myśl życzeń Komisji Porozumiewawczej. Delegatami wybrano pp. Konopkę i Kralkowskiego.

Miłe wrażenie wywołał fakt prowadzenia wspólnych obrad poważnionych organizacyj.

Wład. K.

Wiadomości sportowe z całej Polski.

Wyniki wczorajszych imprez.

Warszawa: Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego przystąpił do organizowania Okręgowych Urzędów W. F. we wszystkich większych miastach kraju

Zakopane: W wielkim turnieju narciarskim po za konkursem **Sieczka ustanowił nowy rekord Polski skacząc bez upadku 55 metrów.**

Pierwsze miejsce zdobył Czech Bronisław 49 metr., drugie Sieczka, trzecie Konnos (Wisła).

Krynica: Turniej o mistrzostwo Polski w hockeyu punktowo przedstawia się następująco:

1) AZS. (Warszawa) 6 punktów.
2) Legja (Warszawa) 5 punktów.
3) TKS. 4 punkty.
4) Pogoń 3 punkty.

Wyniki dnia wczorajszego następujące:
AZS. — Pogoń 4:1,
Legja — TKS. 6:1,
Legja — AZS. (Wilno) 3:1,
TKS. — Pogoń 1:0,
AZS. (W.) — AZS. (Wilno) 15:1.

Katowice: zawody w piłkę nożna dały wyniki:
Śląsk — AKS. 5:2 (1:1),
Naprzód — Katowice 3:3 (2:1),
O 6 Mysłowice — Śląsk 5:2 (1:2)

Najstarsza sportsmenka Europy.

Zręczność damy francuskiej.

Niezawodnie mało kto wie, że p. de La Valliere, słynna faworyta Ludwika XIV była znakomitą sportsmenką. Oto co pisze o niej kronikarz ówczesny Sebastjan Locateli w roku 1756.

Panna de La Valliere jest tancerką pierwszej klasy. Ponadto żadna z kobiet nie włada w tym stopniu co ona szpadą, nikt nie strzela tak świetnie z pistoletu i nikt lepiej od niej nie jeździ konno. Tenu właśnie zaletami zdobyła serce królewskie i podziw całego dworu.

Zręczność damy francuskiej w poszczególnych ćwiczeniach była tak wielką, że współcześni jej pomawiali ją o pomoc samego djabła.

Głos „Łódzkiego Echa Wieczornego"

nie przebrzmiał bez echa...

Powstanie styczniowe 1863 roku na srebrnym ekranie.

„Huragan" — pierwszy film polski krajowej produkcji roku 1928-go.

Powstało śmiałe zamierzenie stworzenia monumentalnej serji obrazów historycznych, które. zdobywając pierwszorzędną jakością wykonania rynki zagraniczne byłyby nieocenionym

czynnikiem propagandowym

i ruszyłyby szturmem na podbój Zachodu, zaopatrzone w cały rynsztunek świetnego egzotyzmu polskiego i krase bujnego życia, stroju i obyczaju narodowego.

Pierwszym z takich filmów ma być— według planu jego twórców — zapowiedziany na rocznicę powstania styczniowego

„Huragan".

film, osnuty na wypadkach roku 1863, których tradycja żyje w każdej polskiej rodzinie.

Potężna, groźna postać margrabiego Wielopolskiego (Al. Zelwerowicz), manifestacje na ulicach stolicy, szarże dziczy czerkieskiej, pięciu poległych na Placu Zamkowym, branka i wybuch powstania, bal u namiestnika Gorczakowa, triumfy i klęski partyj powstańczych, cicha, tragiczna miłość szlachcianki polskiej (Reneta Renee) do młodego bohatera (Zbyszek Sawan), namiętność i zemsta pułkownika Czerkiesów, obrona dworu szlacheckiego i pochód zesłańców na Sybir — wszystko to przewinie się krwawą wstęgą heroizmu i rozpaczy, świętego entuzjazmu i

dławiącego gardło wzruszenia

przez akcję tego filmu.

W rolach głównych wystąpią: Zbyszek Sawan (powstaniec Tadeusz Orda), Aleksander Zelwerowicz (margrabia Wielopolski), Reneta Renee i Robert Vaiberg — bohaterzy filmów: „Rasputin", „Manewry Cesarskie", „Szczapa w cywilu" i w. in. — w rolach Heleny Zawiszanki i Ignatowa, pułkownika Czerkiesów, Jonas Turków (żyd-karczmarz), Marjan Jednowski (Marjan Zawisza).

Do wykonania tej wielkiej epopei wojennej, jaką jest film „Huragan", użyto paru sił zagranicznych o światowej sławie (operator H. Theyer i dekorator H. Rouel) użyto sprowadzonego z Wiednia agregatu do zdjęć nocnych w plenerze, zaangażowano dziesiątki polskich aktorów i wyprowadzono na pole bitew setki konnicy i piechoty, ubranej w specjalnie do tego filmu uszyte mundury rosyjskie i powstańcze.

Wybudowano kościół wiejski, salę balową, podziemia kopalni, sale w pałacu Wielopolskiego i szereg innych, opartych na Grottgerowskich motywach dekoracyj.

Realizatorzy filmu, reżyser Józef Leites (scenarjusz i realizacja) oraz kierownik literacki Jerzy Braun, pracują w przyśpieszonem tempie nad wykończeniem filmu, aby publiczność mogła ujrzeć „Huragan" we właściwym czasie, tj. w rocznicę powstania styczniowego.

Zdjęć dokonali: H. Theyerx i J. Mars przy asystencji Michała Waszyńskiego.

CYRK Al. Kościuszki Nr. 73.

Dziś poniedz. 8¹⁵ wiecz. Cały zespół z toreadorem **MANZANO** na czele.

Olbrzymia wystawa na pięciu sztucznych wyspach.

Zwiedzi ją prawdopodobnie 90 miljonów osób.

Wystawa światowa w Chicago w roku 1933 w setną rocznice założenia miasta, przejdzie wielkością i wspaniałością wszystkie

poprzednie wystawy.

gdziekolwiek odbyte. Będzie ona największa, na jaką kiedykolwiek ktokolwiek się zdobył; zadecydowano to na zebraniu 250 przedstawicieli najwybitniejszych obywatelstwa w Chicago i okolicy.

Wystawa ma się odbyć na pięciu sztucznych wyspach, które będą wybudowane na jeziorze Michigan między ulicą 12-ą a Hyde Park ave. Budowa zajęłaby się komisja parków południowych. Koszt wzniesienia budynków wystawowych i wszystkich linij dojazdowych, budowy wyspy i t. d. wyniesie prawdopodobnie 30 miljonów dolarów, które z łatwością mogą być pokryte, gdyż wystawę zwiedzi w przypuszczeniu

90 miljonów osób.

zaś tylko 50 miljonów zwiedzających za wstęp na wystawę zapłaci koszta.

Celem uzyskania funduszów banki gotowe są do pożyczki pięciu miljonów dolarów nadto zaś wydane byłyby na sprzedaż certyfikaty pożyczkowe dla publiczności na sumę 10 miljonów dolarów.

Dwa naboje dynamitowe w piecu.

Jak nikczemny uwodziciel

chciał się pozbyć matki swego dziecka?

W stanie Illionis przed paru dniami zdarzył się

tragiczny wypadek.

Córka miejscowego pastora, nauczycielka szkoły ludowej, Iola Bredford, była oficjalnie zaręczona z 24-letnim Gedeonem Reedem, synem bogatych miejscowych obywateli. Od dłuższego czasu narzeczonych łączyły

bliższe stosunki

Na dwa dni przed wigilją świąteczną Reed dowiedział się od narzeczonej, że oczekuje przyjścia na świat dziecka.

Narzeczonemu nie poszło to w smak i postanowił sprawę rozstrzygnąć. W tym celu ulokował dwa

wielkie naboje

dynamitowe w piecu pokoju klasowego, gdzie pracowała jego narzeczona.

Gdy Iola nazajutrz zabrała się do palenia, rozległ się ogłuszający huk. Siła wybuchu odrzuciła nauczycielkę w drugi koniec sali. Uległa ona licznym i groźnym obrażeniom ciała.

Gdy przewieziono ją do szpitala, odmówiła zeznań i prosiła, by jej narzeczonego nie pociągano

do odpowiedzialności.

Wskutek tego oświadczenia policja zakomunikowała Reedowi, że zrzeknie się oskarżenia, jeśli Reed zobowiąże się do poślubienia swej narzeczonej natychmiast po jej wyzdrowieniu.

Kto jest **Belphegor?!**

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI WŁODZI

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Metropolis"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Pat Patachon, i Wieloryb
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" —„Czarny Pirat"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —„Pod groźbą śmierci"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Obrońca zachodu
Pierwszy seans 4-ta. ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Gdy w kobiecie budzi się serce.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Niewinnie zasądzony

„Imperial" — „Tajemniczy rycerz"

„Luna" kino nieczynne.

„Mimoza". — „Krwawa litera"

„Nowości" — Poniżeni i Skrzywdzeni w filmie „Za głosem serca"

„Odeon" — „Pacyfic
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" .Wyzwolona kobieta
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Karuzela udręczeń"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Kobieta bez zasłony.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś przedstawienie dla Związków Robotniczych „Tajfun". Początek o godz. 7-ej. Pozostałe bilety od godz. 10 w cukierni Gostomskiego.

Jutro „Tajfun" na cel dobroczynny. Ważne są bilety nabyte na dzień 21 grudnia 1927 r.

W środę „Tajfun" po cenach popularnych

TEATR KAMERALNY

Dziś premjera (dla prasy i osób zaproszonych) komedji S. Guitry „Asekuracja wierności". Początek o godz. 9-ej wieczorem.

Jutro i do czwartku wieczorem „Asekuracja wierności".

TEATR POPULARNY.

Dziś po raz ostatni wesoły wodewil w 4 aktach „Krakowskie zuchy" po najniższych cenach

We wtorek w dalszym ciągu świetna operetka w 3-ch aktach „Wesoła para". Początek przedstawień o godz. 8.20, koniec o godz. 10.45 wiecz. Bilety do nabycia w obu kasach.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG"

Dziś w dalszym ciągu przy niesłabnącem powodzeniu doskonała rewja p. t. „Tak się robi gwiazdy".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 195), E. Miller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Gertner (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Opuszczony klasztor Cystersów Szent Gottard.

na pograniczu węgiersko - austrjackiem gdzie wykryto centralę szmuglu broni do Węgier.

Dom przyszłości.

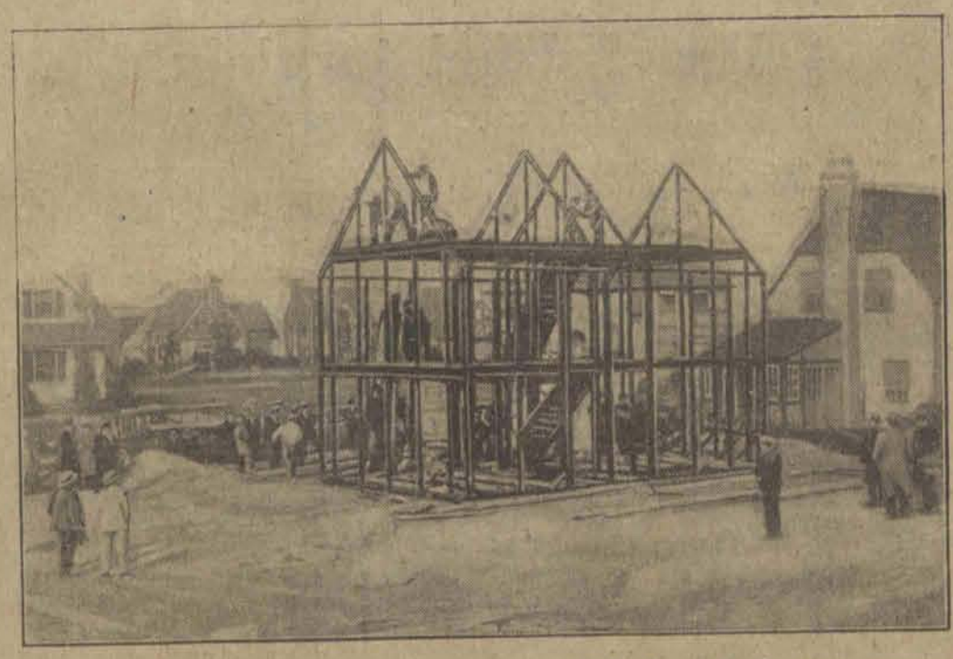

W Ameryce wprowadzono w życie nowy sposób budowania domów, wzorowany na architekturze drapaczy chmur. Stalowy szkielet montuje się w przeciągu 3 godzin, wypełnienie go murem i wykończenie trwa dwa dni, poczem po 36 godzinnem elektrycznem suszeniu dom może być zamieszkany.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 9-go stycznia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nad program; 15.20 Przerwa; 16.25 Nad program i komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Do jakiego celu i jakiemi drogami zmierza wychowanie fizyczne" wygłosi ppułk. szt. generalnego Juljusz Ulrych, dyr. państw. urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego; 17.20 Odczyt p. t. „Kształcenie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych" wygłosi p. Władysław Radwan; 17.45 Program dla dzieci. Pogadanka historyczna p. t. „Jak się dzieci uczyły i bawiły w dawnych czasach" p. Zofja Szadebergowa; 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia"; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości, wygłosi p. Tadeusz Boczeński; 19.35 Lekcja języka francuskiego; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny. Słowo wstępne wypowie Karol Stromenger; 22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny.

Kanarki przed mikrofonem

Nowość w polskiem radio.

Z Warszawy donoszą:

Dziś i jutro radjowcy usłyszą nadzwyczaj oryginalną audycję radjową. Oto przed mikrofonem stacji warszawskiej znajdą się

w roli artystów... kanarki.

Dziś o godz. 19 min. 10 będą podczas dziesięciominutowej audycyj nadawany śpiew kanarków. Mikrofon będzie zainstalowany na wystawie kanarków w CTR z „udziałem ptasich laureatów" odbytego w tych dniach na wystawie konkursu śpiewaczego. Nagrodzeni za swe gardziołki skrzydlaci pieśniarze sprowokują swym śpiewem przed mikrofonem „szary tłum" kanarczy, tak, iż radjowcy usłyszą śpiew kilkudziesięciu kanarków.

Audycje tego rodzaju odbyte już zagranicą, dały bardzo dobre wyniki.

Reklama—to potęga!

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności: Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

HEMOROJDY
Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę męską, damską, dziecinną i pościelową, oraz kołdry i abażury.
Dzierganie dziurek, kryte szycie, mereżki, ażurki, haft znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuwa „Esencja Chinowo Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowe" (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gąseckiego, ul. Freta nr. 16.

Dr. med. H. Wołkowyski
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8
w niedz. i święta 11—1
Dla pań od 4—6

Futra Futra
Celem udostępnienia Szan. Klijenteli nabycia wyrobów futrzanych na najbardziej dogodnych warunkach sprzedaje GOTOWE FUTRA męskie i damskie w różnych gatunkach po wpłaceniu zł. 100
na spłatę 6-mio miesięczną
SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski
J. Szwarcman
Narutowicza 42 (sklep fron. tel. 66-31

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-69
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. **PRYBULSKI**
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1. tel. 25-38.

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz: 8—10 i 5—8

Dr. **Lewkowicz**
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 4-459.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Dr. **Heller**
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 i 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla niezamożnych Ceny lecznic.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 25 „ „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 25 „ „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 25 „ „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 6 „ „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiat administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski